№ 148. Warszawa, Sroda 28 Maja / 9 Czerwca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA
# WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Małgorzaty Królowéj Szwedzkiéj. Wschód słońca o g. 3 m. 41.—Zach. o g. 8 m. 17.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 16, wczoraj w poł. ciep. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.

*Z Petersburga, 13 (25) maja.*

Przez dyplomy Cesarskie z d. 10go maja r. b. wydane na imie Noworossyjskiego i Bessarabskiego jenerał-gubernatora, dozwolono Najmiłościwiéj szlachcie gubernji Tauryckiéj i Chersońskiéj, przystąpić do ułożenia projektu przepisów dotyczących polepszenia i urządzenia bytu włościan dóbr obywatelskich pomienionych gubernji, na tychże zasadach głównych, które wskazane zostały przez Jego Cesarską Mość szlachcie innych gubernji.

— W Ukazie Najwyższym Imiennym Jego Cesarskiej Mości, na dniu 14 kwietnia, za własnoręcznym Najjaśniejszego Cesarza podpisem, do Senatu rządzącego wydanym, wyrażono: »Uznawszy za właściwe zmienić dotychczasową formę aktów kupna dóbr ziemskich osiedlonych (Dodatek do Nru 1go 1175 Zbioru praw cywilnych, t. X. edycji 1842 r.) zatwierdziliśmy przejrzaną w Radzie Państwa nową takowych formę, podług któréj mają być również sporządzone wszystkie inne akta co do przelania praw swoich do dóbr osiedlonych. Przesyłając formę takową Senatowi rządzącemu, rozkazujemy mu uczynić należyte rozporządzenia celem wprowadzenia jéj w powszechne użycie.« (1).

— Rada Państwa, zdaniem swém na dniu 10 marca Najwyżej zatwierdzoném, uchwaliła: w miejsce odpowiednich artykułów Ustawy o służbie z nominacji rządu (T. III Zbioru praw), postanowić: osoby które zostawały pod sądem i skazane zostały na jakąkolwiek karę, lub też pociągnięte do odpowiedzialności, lub do kary pieniężnéj, jeżeli o zostawaniu ich pod sądem i wyrzeczonéj przeciw nim naganie lub karze zrobioną została wzmianka li tylko w rubryce VIIéj stanu służby, mogą być przedstawiane do nagród i otrzymywać takowe na zasadzie ogólnéj. Te atoli osoby, których odpowiedzialność lub kara przeciw nim wyrzeczona wzmiankowaną została w rubryce XI ich stanu służby, mogą otrzymywać nagrody li tylko na zasadzie przepisów następujących: 1) Pierwszą dla takich osób, po wyrzeczeniu powyższém, nagrodą za odznaczające się jakiekolwiek prace i zasługi, z wyjątkiem wyszczególnionych poniżéj w ustępie 3im, ma być stale wyjednanie dla nich jedynie na zasadzie art. 135‹ Ustawy o służbie z nominacji rządu (T. III Zbioru praw podług XVII dal. ciągu), pozwolenia, ażeby odpowiedzialność lub kara do któréj pociągnięci zostali, nie była uważaną za przeszkodę do nagród i awansów. Do otrzymania takowego pozwolenia, i w ciągu dwóch lat po jego uzyskaniu, zabrania się przedstawiać takie osoby do jakichkolwiekbądź innych nagród, chociażby nawet zasługiwały na nie z powodu okoliczności zaszłych po pociągnięciu ich do odpowiedzialności lub kary. Po przejściu terminu powyższego, osoby o których mowa, mogą być przedstawiane do nagród na zasadzie ogólnéj. 2) Zgodnie z zasadą wspomnioną w ustępie 1ym, osoby które pociągnięte zostały do odpowiedzialności lub kary, mającéj być wzmiankowaną w rubryce XIéj stanu służby, nie mogą być posuwane: jeżeli są urzędnikami cywilnemi—do rang za wysługę lat, a jeżeli oficerami—do stopni na wakansie, zanim nie zostanie uzyskaną decyzja, ażeby zostawanie pod sądem i pociągnięcie do kary, nie było uważaném za przeszkodę do otrzymania nagród. Przedstawienia co do posunięcia takich urzędników do rang wyższych, za zwykłą wysługę lat, mają być robione w terminach dla każdéj władzy przepisanych (Dodatek do art. 544 ustawy o służbie z nominacji rządu, t. III Zbioru praw podług VIII dal. ciągu), lecz nie wpierw jak po uzyskaniu pozwolenia powyższego. Starszeństwo ich co do rangi dawanéj im po raz pierwszy po zostawaniu pod sądem, ma się liczyć dopiero od dnia otrzymania w sposób powyższy przebaczenia. 3) Wyjątek z pod przepisów objętych ustępami poprzedniemi (1-mi 2-m), może mieć miejsce li tylko dla osób, które po osądzeniu ich odznaczyły się w sposób wychodzący z zakresu zwykłych czynności służbowych i zasługujących na szczególne względy Monarsze. Lecz i takie osoby, jeżeli nastąpi co ich nagrodzenia zezwolenie Najwyższe, powinny ulegać w dalszym ciągu służby prawu ogólnemu i nie wpierw mogą skorzystać z prerogatyw służących urzędnikom za służbę nienaganną, jak po uzyskaniu przebaczenia, przez co wrócą do używania praw utraconych. 4) Wszystkie przepisy powyższe ściągają się tak do osób posiadających rangi, jak i do tych które nie otrzymały jeszcze pierwszéj rangi, stosują się one tak do urzędników którzy po wyrzeczeniu przeciw nim kary pozostali na służbie, jak i do tych, którzy usunięci zostali od posady za przestępstwo lub przekroczenie, a następnie wrócili na służbę po upływie prawem przepisanego terminu trzyletniego.

(1) Forma takowa ogłoszoną została w Nrze 39-m „Senackich Wiadomości.“

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej ozdobić raczył orderem św. Anny IIIéj klassy, radcę dworu *Mackiewicza,* b. lekarza powiatu Lipnowskiego, w nagrodę przykładnéj gorliwości okazanéj przez niego w leczeniu dotkniętych w r. 1855 cholerą i szczególnéj troskliwości z jaką on leczył w mieście Lipnie chorych wojskowych na gorączkę tyfoidalną.

*Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.*—Z zapisu ś. p. Konstantego Szaniawskiego niegdy sędziego ziemi Lubelskiéj, zawakowało jedno stypendjum przy gimnazjum gubernjalnem w Lublinie rs. 21 k. 75 rocznie wynoszące, do którego stosownie do woli zapisodawcy ma pierwszeństwo, przed innemi młodzież pochodząca z familji testatora, a w braku téj synowie ubogich rodziców: stanu szlacheckiego, innych familji, zalecający się dobremi obyczajami i pilnością w naukach. Skutkiem więc tego Kurator O. N. W. wzywa osoby interessowane, aby najpóźniéj w ciągu dni 30 od daty niniejszego ogłoszenia, dowody pochodzenia z familji Konstantego Szaniawskiego złożyły dyrektorowi gimnazjum gubernjalnego w Lublinie, który je następnie wraz z kwalifikacją kandydatów na stypendjum z tego zapisu przedstawi kuratorowi do decyzji, po upływie bowiem tego terminu, jeżeli nikt z prawami familijnemi nie zgłosi się, wówczas dyrektor gimnazjum przystąpi do wyboru i przedstawienia kandydatów na stypendjum, stosownie do drugiego warunku przez testatora uczynionego.—Radca tajny *Muchanow.*—Naczelnik wydziału, radca kollegjalny, A. *Plewe.*

— Z prawdziwą radością donosimy naszym czytelnikom, że tak długo oczekiwane pismo *Stanisława Jachowicza: „Pomysły do zasad języka polskiego,“* jest pod prassą i wyjdzie z drukarni Józefa Ungra *już w ciągu miesiąca lipca r. b.* Chociaż to dzieło nie nosi tytułu grammatyki, ale skromną nazwę „Pomysłów,“ jednak tak jest praktyczne i tak popularnie napisane, iż służyć

---

# NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i POWIASTKI

**Nieboszczyka Pantofla**

Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH

ogłoszone

przez

**Eleonorę Sztyrmer.**

Tom III.

*(Ciąg dalszy).*

(Patrz Nr. Kroniki 147.)

Pułkownik przyjął formułkę odtąd używał jéj następującym sposobem: Miljon kroć... przepraszam! dałem słowo kapucynowi, — Per ossa...

Bolesław jeszcze w szkołach poznał Kaźmierza. Był to syn p. Piotra Skiby, rejenta czerskiego, sąsiada i jednego z klientów pana podkoniuszego. Bliższa zażyłość młodzieńców zaczęła się od chwili, w któréj starszy nieco wiekiem, barczysty i krzepki rejentowicz obronił potężną swoją dłonią wątłego wtedy podkonjuszyca, od przemocy kilku chłopców, rozgniewanych na niego o zadzieranie nosa. W owym też czasie zaczęła się między nimi rywalizacja. Kaźmierz celował w naukach ścisłych i utylitarnych, Bolesław w naukach politycznych, w literaturze i sztukach pięknych. Pierwszy posiadał więcéj intelligencji, drugi więcéj wyobraźni, gustu i pamięci. U pierwszego język chodził jakby w pantoflach, nawet w rodowitéj mowie, — drugi mówił pięknie własnym i był biegłym w obcych językach. Kaźmierz brał prym w palcaty. Bolesław, słabszy lecz zgrabniejszy lepiéj się fechtował i rąbał. Strzelali równie doskonale.

Już wtedy zaczęły się gorące ich spory o szaraczku i karmazynie, i niemało przyłożyły się do zaostrzenia współzawodnictwa w naukach, i przymiotach osobistych. Obydwa zdali się być w stanie jakiegoś naprężenia umysłu i napięcia sił woli, jak gdyby o ważny prym biegli na wyścigi. Podkonjuszyc, obdarzony rzutką wyobraźnią, miał w tym czasie sen z którego można wnosić o nastrojeniu jego umysłu. Widział niby deskę położoną w równowadze na ostrym szczycie wysokiéj wieży, a siebie i szaraczka siedzącymi na dwóch końcach i kołyszącymi się z wielką wesołością, lubo co moment mogli złamać deskę i roztrzaskać sobie kości na miazgę, zleciawszy z takiéj wyżyny. Ale któżby tam na sny uważał? osobliwie na takie dziecinne?— Zapomniał o tem dziwactwie a rywalizacja szła daléj. Kaźmierz w kilka lat, niesłychaną pracą, rozpętał swój język, i jeżeli nie we wdzięku perjodów, to przynajmniéj w łatwości wysłowienia dorównał przyjacielowi. Był to tryumf, wszakże Bolesław oddawna przygotował sobie także tryumf, — i daleko pochlebniejszy w pojęciu młodzieży.

W samym początku mitręgi podjętéj przez Rejentowicza dla zdjęcia pantoflów z języka, podkoniuszyc dowiedział się przypadkiem od *Johna,* masztalerza swego ojca, o *boxach* i pojawszy ważność téj gimnastyki jął się jéj uczyć w sekrecie. Przez cały czas Demosteńskich ćwiczeń Kaźmierza, współzawodnik jego doskonalił się w boxowaniu, naprzód pod sterem Johna, a potem u jakiegoś anglika, nauczyciela w téj sztuce, który go doprowadził do wielkiéj zręczności, właśnie wtedy, kiedy jego przyjaciel skończył swoją mitręgę. Jak tylko uszczęśliwiony Rejentowicz pochwalił się przed nim,— Bolesław, odparł z uśmiechem: tak! teraz mówisz płynnie i pięknie, lecz i we mnie zaszła odmiana, któréj ty się nie domyślasz. Wiesz, że teraz mogę cię obalić?

— Ty byś miał mnie obalić? zawołał zdziwiony Kaźmierz, zmierzywszy go od stóp do

może nietylko dlą nauczycieli i ludzi obeznanych z nauką języka, ale (zwłaszcza) dla matek; sami nawet uczniowie mogą, bez żadnéj innéj pomocy, uczyć się z niego zasad języka własnego. — Główny skład biletów prenumeracyjnych *(po rsr. 2)* znajduje się w xięgarni pana Błaszkowskiego (naprzeciw św. Krzyża Nr. 395), lecz również dostać ich można w xięgarniach i handlach pp. Bernsteina, Friedleina, Gebethnera, J. Glücksberga, L. Glücksberga, Konopackiego, Krupeckiego, Merzbacha, Nowoleckiego, Rafalskiego, Zawadzkiego; niemniéj w pomieszkaniu wydawczyni (pani Antoniny Jachowiczowéj) w pałacu jenerała Krasińskiego, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście (za kratą, pierwsza sień na prawo, na 1em piętrze). Imie Jachowicza uwalnia nas od wszelkich dzieła powyższego pochwał.

## Korrespondencja Kroniki.

*Stary Konstantynów dnia 26 Maja 1858 roku.*

Jarmark Kulczyniecki podobny jest do innych jarmarków, a że miasteczko Kulczyny leży na samem prawie pograniczu Podola, a jarmark przewodny jest jarmarkiem rocznym, niewiele zatem się różni od jarmarków innych gubernji. W życiu społecznem ludności naszych prowincji, każde zbiegowisko jest niezbędnym żywiołem do zasilenia bytu mieszkańca miasteczkowego, dla czego każdy jarmark mniéj więcéj przedstawia się jednakowo, tem bardziéj, że ta sama miejscowość zgromadza niemal tychże samych ludzi. Każdy wie dobrze, że mieścina jest brudna, błotnista, domy pełne żydowszczyzny i niechlujstwa, śpieszy tam jednak na czas naznaczony, bo on na to czekał rok cały, ze sprzedażami się wstrzymywał, kupna odwlekał, a zresztą, cóżby odpowiedział, gdyby go się zapytano, czy był na jarmarku? Być na jarmarku, jest powinnością każdego, należy nawet do dobrego tonu.

Między mieszkańcami miasteczka, nieznajdziesz, prócz krawca damskiego i introligatora, katolików, żadnego innego rzemieślnika chrześćjańskiego wyznania; jest tu wprawdzie cyrulik, bez którego miasteczko obejść się nie może, jest jakiś malarz cerkiewny, jest i organista ale ci się z jarmarku nie utrzymują i jarmark nie jest dla nich przemysłem; reszta ogółu musi za to co przez kilka dni zarobi rok cały się utrzymywać, bo chociaż oprócz jarmarku targuje przez dni trzy cebulą, czosnkiem, owsem lub krupami, zarobek tak jest szczupły, żeby na wyżycie nie wystarczył. Gdyby kiedy w przejeździe zdarzyło ci się mieć pomęczone konie, to znajdziesz siano, dla ludzi nawet kieliszek wódki i czarną bułkę w potrzebie ale też sam jeżeli nic nie masz z sobą głodny będziesz, bo traktjer czy *charczewnia* w czasie jarmarku tylko występują.

Główną ludnością tutejszą są żydzi, chłopi, czynszowa szlachta i mieszczanie; ci ostatni chodzą w zasmolonych tołubach, w szaraczkowo-brudnych długich kapotach, w barankowych wysokich czapkach i za kolana juchtowych butach, na niedzielę lub święto w granatowych huniach— a w dnie powszednie w świtach lub kożuchach. Jest kilkanaście domów zajezdnych, z których jeden znaczniejszy służy za gospodę pijącym i jest uprzywilejowanem miejscem niekiedy nawet dla podróżnych,—bo chociaż w przejeździe przez nieokazałą powierzchowność jaką się od innych odróżnia, mógłbyś go wyminąć, żydek jako usłużny gospodarz znajdzie ci drogę i póty namawia póki się przenocować nie zdecydujesz. Zastaniesz tam za to izbę cuchnącą i nie zamiecioną, na stole pełno okruszyn chleba, rozlanéj wódki i nie dojedzonéj cebuli, świadczących o świeżem wyjściu czy przyjezdnych żydów czy podróżnych. Gdy wchodzisz, gospodarz zaczyna się niby na żonę gniewać, gawroniące się bachury do drugiéj izby przepędza i sam robi porządek. Rozpakowawszy się dopiero się dowiesz iż oprócz owsa i siana dla koni, nic nie ma;—chciałbyś jechać daléj, ale się już sciemnia, konie wyprzężone i do lepszego noclegu z półtory mili. O chłodzie więc i głodzie musisz noc przepędzać, a jeśliby przypadkiem przyśnili ci się cyganie, to nie zapomnij prosić o znaczenie tłumaczącego sny Józefa, który wisi nad twoim łóżkiem. Gdy się nazajutrz obudzisz z wielkim bólem głowy i po rozpłaceniu się sowitem za izbę, którą żyd stancją nazywa, opuścisz nocleg — dajesz sobie słowo nigdy tam nie wrócić. Za nadejściem jednak jarmarku nie dotrzymasz słowa, bo złe które przemija łatwo się zapomina. Przyjedziesz znowu. Tą razą zastajesz już stancję schludną, wybieloną i na wypadek jakiegobądź nieporządku, możesz się i u chłopka ulokować. Jest tu już cukiernia a razem traktjer, nędzny wprawdzie, w którym jednak wszyscy jadają, obywatele nawet ci szczególnie, którzy z sobą kuchni nie przywożą. Kilka sklepów napełnionych mniéj więcéj towarami przywiezionemi. Bywa też i i xięgarnia mianująca się Warszawską a niekiedy p. Szczepańskiego z Berdyczewa. Tuż zaraz obok sprzedają się z jednéj strony koszule, suknie męzkie, zegarki i drobiazgi galanteryjne, a z drugiéj perkaliki, kaszkiety, kapelusze, czapki i wyroby rzemienne jakoto: buty, trzewiki, kalosze, uzdy, półszorki, szpicruty, batogi, lejce, siodła, smycze, obróże etc., są także inne wyroby z nowego srebra, mosiądzu, żelaza i t. p. Głównym odbytem sprzedających są cytryny i pomarańcze. Żydki pragnący zarobku nie czekają przybywających, stają oni na przesmykach przechodzącym, i przez siłę do sklepów wciągają. Co rano i wieczór, póki trwa jarmark, obchodzą wszystkie domy mieszkalne, uprzykrzają się nawet do nieznieśienia, aż pokąd kto zniecierpliwiony za drzwi ich nie wyrzuci.

Taki jest ogólnie rys fizyognomji naszych miasteczek w porach jarmarkowych, które jednak nie wyglądają tak jednostajnie jak myślimy,—bo każde odrębnie ma małą odmianę powierzchowności. Jak tu tak gdzieindziéj nie ma dwóch rzeczy całkiem do siebie podobnych, tak każden jarmark ma jakąś właściwość,—a że Kulczyniecki jest jarmarkiem konnym, tem bardziéj różni się od innych. Jest i tu ten sam ruch przyjeżdżających, lecz większe krzyki, większa wrzawa, ponieważ do natłoku pospólstwa, żydów, furmanów, czynszowéj szlachty, ekonomów, pisarzy, bryczek, powozów, najtyczanek, mieszają się jeszcze rżenia koni, kwik wieprzy, ryk bydła, krzyk kur i gęsi, głosy pijanych, turkot jeżdżących i przejeżdżających, dzwonki, bałabany, trzaski z biczów, słowem to wszystko co stanowi największy nieład i nieporządek. Gawroniący się mógłby tu być roztratowany, bo obręb miejsca jest tak ścieśniony, że z wielką trudnością wybrać można ścieżkę do przejścia. Jeżeliś ciekawy, a nie chcesz się narazić na oszturchanie ci boków, najniezawodniéj zaleziesz po kostki w błoto (1).

Dawniéj na przewody powiadają, w Kulczynach lepsze jarmarki bywały, bo można się było zdybywać z końmi rasowemi i biegającemi kursa, jakoto: xięcia Sanguszki, p. Mysłowskiego, pp. Branickich, p. Żurowskiego i innych. Tym razem jednak koni na różne ceny do rs. kilkuset, w ogóle od 3500—4000 liczyc można było. Więcéj było sprzedających niż kupujących. Dużo takich, którzy złe na dobre mieniali, stare na młodsze, krzywe na proste, gniade na kare, a szpaki na dereszowate lub inne i tym podobnie z zarobkiem albo też ze stratą; inni znowu do szóstek lub czwórek to jedno, to różno mastki dobierali. *(d. n.)*

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### *Telegramy.*

*Tryest 1 Czerwca.* Wiadomości z Konstantypola 29 maja donoszą, że liczba powstańców w Malaxa powiększa się i że pięć nowych okręgów powstało.

Carakaki na czele 1000 ludzi zbliża się do Canea.

Donoszą z Aten że król Otto uda się na kurację do Kissingen i że tam spotka się z Cesarzem Napoleonem.

Koléj żelazna do Pireus została zatwierdzoną.

*Londyn 4 Czerwca.* Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj p. Disraeli odpowiadając na wymierzoną do niego interpellację oświadczył, że Cesarz chiński nie zerwał układów. Przedstawienia korrespondencji w tym przedmiocie i instrukcji udzielonych lordowi Ellenborough odmówił.

*Londyn 4 Czerwca.* (W nocy). Przed chwilą na posiedzeniu Izby niższéj p. Disraeli na interpellację lorda John Russell oświadczył, że kommissarz angielski lord Elgin posiada nieograniczone pełnomocnictwo i działa zupełnie wspól-

(1) Chciawszy zwyż pomieniony nieład przyprowadzić do porządku, należałoby przenieść targowicę w inne miejsce, poczynić zagrody z przepierzeniami na każdego konia, tak jak to czynią po stajniach, zostawując wolne przejścia dla opatrujących. Tym sposobem uniknionoby niedogodności przypinania koni lepszych nawet do bryczek i wozów, a które zawadzają do przepędzania. Możnaby nawet od sztuki naznaczyć opłatę kilku kopiejkową. Każdy wiedziałby gdzie czego szukać, i konie proste byłyby oddzielone od lepszo-rasowych ogierów.

---

głów, i niewidząc żadnych zewnętrznych świadectw siły fizycznéj dodał:— żartujesz sobie ze mnie!

— Nie żartuję! — jeżeli niewierzysz, to się sprobujemy.

— Daj pokój!—wiem, że jestem mocniejszy.

— A ja ci powiadam, że mi placu niedotrzymasz.

— Ho! ho!— kiedyś taki zarozumiały, to muszę ci dać lekcję!— zawołał Rejentowicz zaufany w swojéj mocy.

Stanęli tedy o kilka kroków jeden od drugiego i poszli na spotkanie. Szaraczek przez ironję oczekiwał napadu. Karmazyn przyskoczył do niego, zaboxował go, obalił w mgnieniu oka i z lekka zabębnił mu kułakami po głowie. Rozgniewany Kaźmierz zażądał niezwłocznie nowéj próby. Rzucił się s impetem na Podkonjuszyca żeby go obalić, lecz Karmazyn zręcznie się uchylił, zrobił jakiegoś młyńca rękami, aż zawarczały, uderzył szaraczka pod bok i znów go przewrócił, ale już mu po głowie nie bębnił, lubo mógł to czynić. Rejentowicz porwał się z ziemi i krzyknął zapalczywie:

— Pozwólno no mi ująć cię w pas albo za bary, to zobaczysz że cię na kwaśne jabłko potłukę!

— Albo ja ci przeszkadzam?— odpowiedział podkoniuszyc, — dostąp do mnie, to mnie schwycisz.

Kaźmierz, jeszcze raz spróbował i Bolesław dopuścił go do siebie, lecz w tym samym momencie, kiedy Szaraczek już go miał ująć w żelazne ramiona, jedném uderzeniem pod kolano go obalił. Szaraczek aż stęknał.— Odtąd nigdy już nie było mowy o sile fizycznéj.

Ten drażliwy wypadek, nietylko nie zamącił między nimi zgody, lecz przeciwnie przydał więcéj równości do związku przyjaźni, która z latami, przy wzajemnym szacunku coraz więcéj się wzmagała. Lecz przywiązania ludzkie są tak kruche, że najmniejsza odrobina sprzecznego pierwiastku zagraża ich trwałości. Jest to smutna, — ale doświadczona prawda i jedna z najważniejszych przeszkód do naszego szczęścia na ziemi. Dwaj przyjaciele pojmowali tę prawdę instynktem— jakąś bojaźnią serca. Kochali się szczerze i mocno, oddawali sobie sprawiedliwość, nie mogli prawie żyć jeden bez drugiego; — ale nie mogli téż nie sprzeczać się ustawicznie, albowiem był przedmiot w ich zdaniu ważny i żywotny, we względzie którego przekonania ich różniły się między sobą o tyle, o ile barwa szaraczkowa różni się od karmazynowéj. Inni ludzie, po pierwszéj sprzeczce zaniechaliby dalszéj dyskusji, i zapomnieliby o wszystkiem. Dwaj młodzieńcy czy przez upór czy dla innych powodów, nie mogli sobie wybić tego ćwieka z głowy. Każdy z nich, nie bez obawy patrzał na tę maleńką chmurkę, która się nad nimi unosiła. Przeczuwali że z niéj piorun kiedyś wystrzeli, lecz każdy oddalał tę myśl z oburzeniem, i wkrótce potem, — znów do niéj powracał. Słowem mieli przekonanie, że losy ich są związane jakąś tajemniczą siłą, może dla tego tylko pociągającą ich ku sobie, żeby kiedyś rozerwać ich przyjaźń nagle, — boleśnie, — i na wieki!

Przeczucie ich miało się zjiścić; i ta chwila już nadeszła.

### PLAMA.

Czuła miłość Kaźmierza dla Zosi, nie była zarozumiałą. Pragnąc jéj szczęścia, nierównie więcéj niż swego własnego, i oświadczywszy się rodzicom, w przekonaniu że potrafi zapewnić jéj pomyślność, zaczynał teraz pojmować coraz wyraźniéj że gdyby ktoś inny został jego rywalem; gdyby się Zosi spodobał i

nie z pełnomocnikami Francji i Stanów Zjednoczonych, a w części z pełnomocnikiem Rossji. Jakie warunki przedstawione ostatecznie zostaną Chinom, tego nateraz wiedzieć i powiedzieć nie może.

*Paryż 4 Czerwca.* Jutro odbędzie się trzecie posiedzenie konferencji.

*Londyn 3 Czerwca.* W Oriental Club była wczoraj uroczystość na cześć zdobywcy Delhi jenerała majora sir Archdale Wilson.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj zdecydowane zostało wypuszczenie na wolność dziennikarza Wilks, zatrzymywanego z rozkazu Izby, z powodu artykułu ubliżającego członkowi parlamentu p. Clive. P. Milner Gibson proponował uwolnienie aresztowanego. P. Clive oświadczył, że osobiście nie sprzeciwia się temu, ponieważ pan Wilks, swoje zarzuty bezwarunkowo odwołał, i wyraził żal z powodu zamieszczenia ich w swoim dzienniku. Rozkaz uwolnienia został natychmiast wykonany. *(Staats Anz.)*

## AMERYKA.

Piszą z Mexyku 3 maja r. b. do *Pr. Corresp.* Stan wewnętrznych niespokojności nie ustaje. St. Luis de Potosi po krwawéj walce zostało obsadzone przez wojsko Zuloagi, ale wojsko to nie jest w stanie oczyścić równiny od szerzących się band gerylasów i rabusiów. W stanie Vera Cruz miasto Jalapa dostało się w ręce rządu, ponieważ tamtejsze wojsko konstytucyjne zrobiło pronuncjamento i oświadczyło się na korzyść Zuloagi. Miasto Vera Cruz jednak trzyma się dawnéj ustawy i gotowe jest doprowadzić opor do ostateczności. Tampico które się oświadczyło na stronę Zuloagi, od trzech tygodni ostrzeliwane jest przez jenerała Garza. Ostatni opanowawszy wejście do portu, chwyta przybywające statki i przemocą wymusza od nich opłaty celne. Jeden okręt wojenny amerykański, zawinął do tego portu dla obrony swoich krajowców, a okręta francuzkie i angielskie co chwila są oczekiwane. Juarez znajduje się w drodze do Acapulko, zkąd przez Tehuantepec zamierza udać się do Vera Cruz. Zaliczona przez duchowieństwo rządowi Zuloaga summa półtora miljona, została już wypotrzebowaną, a ponieważ cła nic prawie nie przynoszą, potrzeba będzie przeto znacznych ofiar ze strony duchowieństwa. *(Pr. St. Anz.)*

## FRANCJA.

*Paryż 3 Czerwca.* Nie jesteśmy dotąd pewni, czy trzecie posiedzenie konferencji odbędzie się w sobotę, ponieważ hrabia Walewski znajdujący się obecnie w Fontainebleau, nie powróci tu jeszcze w piątek. Kwestja Czarnogóry jest zawsze jeszcze tą o któréj najwięcéj mówią, z pomiędzy wszystkich zadań zewnętrznéj polityki traktowanych w téj chwili. Nie mamy na teraz nic do dodania do tego, co w tym względzie doniosły od kilku dni dzienniki francuzkie.

— Biegała dziś wieść, że pan von Hübner znajduje się na trzeciéj liście zaproszeń do Fontainebleau. Bardzo wątpimy o prawdziwości téj pogłoski, która przynajmniéj zdaje nam się być przedwczesną; dowiadujemy się z innéj strony, że na téj liście znajduje się pan de Persigny, który korzystając z téj sposobności pomówi energicznie z Cesarzem o rozmaitych dążnościach teraźniejszéj polityki, z tą otwartością do któréj mu dają prawo dawne stosunki przyjaźni i usługi wyświadczone Cesarzowi. Marszałek Narvaez otrzymał podobno także zaproszenie do Fontainebleau.

— Cesarz ma powrócić z Fontainebleau między 15tym i 20tym t. m. i uda się na tydzień do St. Cloud, a następnie dopiero przedsięweźmie rozmaite projektowane wycieczki do Plombieres, Chalons, Cherbourg, Brest i Biarritz. Cesarzowa wcześniéj niż Cesarz uda się do téj ostatniéj rezydencji.

Cesarzowa ofiarowała panu Ricardo Broquet, młodemu utalentowanemu malarzowi hiszpańskiemu, kosztowny zegarek z swoją cyfrą wysadzoną brylantami, w dowód zadowolenia z wykończonego przez niego obrazu przedstawiającego wjazd Jéj Ces. Mości do St. Sebastjan. Obraz ten umieszczony jest w pałacu Cesarskim w Biarritz.

— Jéj Kr. Mość królowa hollenderska przed opuszczeniem Paryża, przyjęła odwiedziny wielu znakomitych osób w literaturze, między innemi pp. Thiers, Miguet, Guizot, de Remusat i t. d.

— Jak tylko rada stanu ukończy projekt tyczący się organizacji Algierji, projekt ten ogłoszony zostanie w *Monitorze*, w formie postanowienia Cesarskiego. Projekt ten jednak uległ już niejakim modyfikacjom, które i tak może jeszcze nie będą ostatniemi. I tak minister skarbu otrzymał zwycięztwo w swoich wymaganiach i kwestja celna rozstrzygnięta jest na korzyść administracji centralnéj. Zdaje się także że najwyższa dyrekcja sprawiedliwości w Algierji, pozostawioną będzie pod zwierzchnictwem ministerstwa sprawiedliwości w Paryżu.

Z drugiéj strony posada podsekretarza stanu któréj wprowadzenie podawanem było w wątpliwość, ostatecznie jest utrzymaną jako węzeł pośredni między rządem Cesarskim i namiestnikiem Jego Ces. Mości w Algierji.

— Co do pogłosek o zamierzonym zamachu na życie Jego Ces. Mości, który miano odkryć w Fontainebleau, pogłoski te najenergiczniéj zaprzeczane są w sferach pół-urzędowych. Wieści te głoszą, że policja sardyńska ostrzegła paryską o podróży do Francji sześciu włochów z zamiarami niebezpiecznemi. Czterech z tych ludzi już schwytano, a ślad dwóch ostatnich już także znaleziono. Co do nowych bomb, o których odkryciu doniesiono przed kilku dniami, schwytano je na granicy Piemontu w Saint Laurent de Var, ale dotąd niewiadomo czy to są rzeczywiście pociski piorunujące, czy innego rodzaju przyrząd.

— Biegała tu w tych dniach wieść, że marszałek xiąże Pélissier ma być zastąpiony na posadzie ambassadora w Londynie. Możemy zapewnić, że wieść ta najzupełniéj jest bezzasadną, chociaż niektórzy chcieli ją usprawiedliwić podwójnem mimowolnem spotkaniem się marszałka z xięciem Aumale, upatrując w tym postępek, który mógłsiągnąć nielaskę na naszego ambassadora.

— Czytamy w *Constitutionnel:* Mieliśmy słuszność przyjmując z niedowierzaniem wiadomości ogłoszone przez *Ost. Deutsche Post*, a powtórzone przez wszystkie prawie zagraniczne dzienniki, w przedmiocie warunków układu przyjętego lub mającego być przyjętym między rządem tureckim i Czarnogórą.

Dziś możemy stanowczo zaprzeczyć zupełnie twierdzeniom *Ost. D. Post.* Gdyby jak ten dziennik utrzymuje, ustąpienie Grahowa Czarnogórze pod warunkiem żeby xiąże Daniel uznał lenną zwierzchność sułtana, dostateczne było do zawarcia ugody, dawnoby ta sprawa była załatwioną. Nietylko Turcja dla otrzymania od rządu czarnogórskiego uznania swojéj lennéj zwierzchności, byłaby chętnie ustąpiła Grahowa, ale nawet bez wahania byłaby oddała port Antivari.

Ale rzeczy jeszcze tak daleko nie postąpiły jak sądzi *Ost. D. Post*, to jest układ który się obecnie przygotowuje, nie ma innéj zasady prócz *status quo* 1856 r., na mocy którego Grahowo pozostało się przy czarnogórcach. Co do kwestji zwierzchności lennéj, która jest daleko ważniejszą i którą dzienniki niemieckie za prędko według swego widzimi się rozstrzygnęły, ta z jednéj i z drugiéj strony została na późniéj odłożoną i nic obecnie nie upoważnia do sądzenia albo głoszenia, że została na korzyść Turcji rozstrzygniętą. *(I. B.)*

## INDJE.

Korrespondent *Timesa* z Lucknow liczy że zdobycz złożona tam w ręce władzy wynosi więcéj niż 4 miljony rs., nieliczące kosztowności jakie tak officerowie jak i żołnierze dla siebie zatrzymali. Pierwsi z nich mają posiadać mnóstwo klejnotów niesłychanéj wartości, a nie jeden prosty żołnierz posiada parę tysięcy fst. majątku, których chętnie pragnęłby użyć już w spokojności. To pragnienie spokojnego użycia darów losu, mówi korrespondent, może doprowadzić do upadku ducha tych ludzi, kiedy tymczasem inne pułki, które nie miały sposobności obłowienia się zdobyczą, marzą tylko o zdobywaniu nowych miast. Sykowie mają być najdzielniejszemi wyżłami do wytropienia ukrytych skarbów. Co dzień odkrywają oni kosztowne skarby i nawet często z wody wyławiają ukryte drogocenne przedmioty, albo pieniądze.

— Termometr pokazuje obecnie w cieniu 34 stopnie Reaumura. Gorący powiew wichru który co dzień regularnie około godziny 10éj z rana powstaje i trwa do zachodu słońca, jest dla europejczyków prawie nie do zniesienia, szczególnie ponieważ wichry te unoszą z sobą chmury gęstego kurzu, który we wszystkie pory ciała się wciska i krew wzburza, i tym sposobem nie pozwala na wszelką czynność za obrębem namiotu, a w namiotach pobyt jest bardzo nie miły. Zdaje się, że jakby człowiek stał przed płomieniem wysokiego hutniczego pieca, a prócz tego prześladuje nas nieznośna woń, którą wiatr przynosi z równin pokrytych gnijącemi organicznemi istotami. Do tego dodać należy, że żywność niezmiernie droga i złego gatunku. Cienkie piwo płaci się po dwa

---

tkliwsze w jéj sercu zbudziwszy uczucia, stał się dla niéj milszym i pożądańszym od niego, toćby ten jeden tylko, mógł ją uszczęśliwić. Rozmyślał o tem nieraz, i zawsze, po dojrzałem zastanowieniu się, mówił sobie z westchnieniem: — Ha! w takim przypadku znalazłbym dość odwagi, poświęcić się dla niéj i ustąpić drugiemu z drogi, bylebym tylko był pewien prawości jego zamiarów i szlachetności charakteru.

Z początku rozmyślania jego nie miały określonego prawdopodobieństwa; w późniejszym jednak czasie, stosowały się one już wyłącznie do jego przyjaciela. Szaraczek nie był ślepy i spostrzegł niebawem, że pierwiastkowa wytworna grzeczność karmazyna, przechodziła stopniowo w poufniejszy i coraz tkliwszy stosunek. Zrazu, oburzyło go to niezmiernie, zżymał się i powtarzał sobie nieustannie, że Bolesław, jako przyjaciel, mniéj niż kto inny miał prawa, stawać mu na zawadzie, nadużywać zaufania i zdradzać. Lecz ochłonąwszy nieco, cofnął się ze zgrozą i zawołał: — nie o sobie powinienem myśléć lecz o niéj! — jéj szczęście przedewszystkiem! — A gdy się zastanowił nad tem, jaką jego przyjaciel miał wyższość we względzie stanu, urody, dowcipu i wdzięcznego ułożenia, przy równie zacnéj duszy... o! wtedy przestał go potępiać, wrócił mu szacunek i przebaczył wszystko, tem bardziéj że i Zosia zdawała się wyraźnie sprzyjać karmazynowi. Chciał się tylko otwarcie z nim rozmówić i z tym zamiarem poszedł do niego umyślnie.

Bolesław, przywitał wchodzącego niezupełnie spokojnie, i to nie uszło baczności adwokata. Nie zadziwił się jednak ani się rozgniewał, bo rozumiał dobrze, że na jego miejscu, tak samo by się zmięszał. Ze zwykłą więc poważną łagodnością, lubo nie bez pewnéj tęsknoty, zaczął potoczną rozmowę, a dotknąwszy kilku przedmiotów zwrócił ją na następujące nazajutrz imieniny prezesowéj, na bal który miał być wieczorem, i spytał przyjaciela: czy będzie na téj zabawie?

— Niezawodnie! — odpowiedział Bolesław bardzo wesoło — uprosiłem sobie nawet zawczasu, kilka mazurów od prezesównéj.

— Dobrze żeś o niéj wspomniał, — podchwycił Skiba; — bo już od dawna zbieram się pomówić z tobą otwarcie. Powiedz mi czy ty ją kochasz?

Trojegórski zadrżał w duszy, przemilczał chwilę i rzekł:

— Dziwne pytanie! — wszakże to twoja narzeczona?

— O mój drogi! — naprzód, wiesz że jeszcze nią nie jest istotnie, bo dotąd nie wyrzekła stanowczego słowa. Nie kwapię się i nie nalegam, żeby je prędzéj otrzymać. Ale gdyby je nawet już wymówiła, to i wtedy zostawiłbym jéj zupełną swobodę cofnąć swoje przyrzeczenie w każdéj chwili, — i jeszcze u stopni ołtarza. Ona jedna wie kto ją więcéj może uszczęśliwić, czy ja? czy kto inny? — Gdyby tobie oddała pierwszeństwo, to możesz być pewien żebym się natychmiast zrzekł jéj ręki.

— Jakto? — porzuciłbyś ją obojętnie?....

— Alboż powiedziałem, obojętnie?... O! nie krzywdź mnie Bolesławie! Moja chłodna powierzchowność, jak lodowata powłoka północnych wulkanów, przykrywa trawiące płomienie. — Nie obojętnie bym to uczynił, lecz z rezygnacją, z poświęceniem mojéj osobistości. Straciłbym cały urok życia, boleść moja nie miałaby miary, zmarniał bym i został najbiedniejszym na Bożym świecie, lecz ani jednéj sekundy nie wahał bym się przed zaczęciem, ani bym szemrał po dokonaniu ciężkiéj ofiary! Wszystko dla niéj! — niech tylko ona będzie szczęśliwą! — ja przeboleję — albo umrę.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

szylingi za butelkę, nieco lepsze po trzy szylingi. Wódka francuzka ordynaryjna płaci się po 12 szylingów flaszka. Wina któreby pić się dało za żadne pieniądze nie dostanie. Piwo dostawione z Kalkuty dla wojska było tak niegodziwe, że musiano je napowrót odesłać. Deszczu mamy niezmiernie mało. Od dwóch miesięcy spadło go tylko dwa całe. Zbiory są zagrożone, krajowcy obawiają się dłuższéj suszy, którąby mogła spowodować brak żywności, jakiego od stu lat nie doświadczono. W Assam już prawie głód panuje równie jak w źle uprawionym okręgu Burdwan. Krajowcy wróżą suszę ztąd, że bambus zakwitł, co się tylko co 40 lat zdarza. Kiście téj trzciny pełne są ziarn przydatnych na pokarm, które niebo według zdania krajowców przeznacza na zastąpienie braku ryżu. *(Neue Pr. Zeit.)*

P E R S J A.

Przed kilku tygodniami donoszono, że szach przesłał znaczną summę dla funduszu wsparcia indyjsko-angielskiego. Teraz *Bombay Standard* donosi, że to wykonane zostało w sposób wcale niepochlebny dla Anglji. Raz bowiem z powodu wspomnionéj summy, gazeta urzędowa Teheranu wyraziła swoje ubolewanie, że anglicy na wszystkich punktach ludji tak nieszczęśliwie ponoszą klęski, i że brak pieniędzy w Anglji jest tak straszny, że aż muszą żebrać u obcych narodów wsparcia dla swoich wdów i sierot. *Times* i inne dzienniki angielskie w swoim czasie przyjęły ten dar szacha perskiego jako pewien rodzaj pokornéj uległości, którą szach zwyciężony pod Heratem, chciał swoim angielskim zwycięzcom okazać. Najświeższe wiadomości w tym względzie brzmią zupełnie inaczéj. Herat, to wielkie jabłko niezgody, dla którego wojna z Persją była prowadzona, ma być zostawiony swemu losowi, to jest że pozostanie w rękach persów. I tak *Scindian* wychodzący w Hyderabad donosi pod dniem 10 Kwietnia: Missja angielska w Heracie została przez posła angielska w Teheranie odwołaną i w lipcu oczekiwaną jest w Bombay. Tym sposobem zdaje się że Anglja ustąpiła i że cała ostatnia wojna bez powodu była prowadzoną. Cóż o tem pomyśli Dost Mohamed (naczelnik afganów w Kabulu, któremu Anglja chciała oddać Herat ten klucz Indji, żeby nie dopuścić wcielenia go do Persji), co powiedzą sąsiednie mocarstwa? Oryginalny list z Heratu 20 lutego do dziennika *Homeward Mail* potwierdza powyższe podanie i dodaje, że Herat jest już zupełnie pod władzą perską, że wszystko co tylko okazywało przychylność dla anglików jest prześladowane i do więzienia wtrącane. Dotychczas na wstawienie się missji angielskiéj oszczędzano życia tych biedaków, ale dla honoru Anglji lepiéj jest że missja jéj oddala się z Heratu, kiedy na poparcia ze strony rządu angielskiego liczyć nie może.

Podobnież piszą z Teheranu 13 Kwietnia: Poseł angielski tamże otrzymał od ministra indyjskiego zawiadomienie, że Anglja nie chce nalegać o spełnienie traktatu pokoju co się tyczy Heratu i w skutku tego p. Murray odwołał missję angielską z téj twierdzy. *(Neue Pr. Ztg.)*

## Przegląd literatury krajowéj.

**HISTORJA PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH**, *Wacława Alexandra Maciejowskiego. Tom 2gi. Warszawa 1858.*

Tom pierwszy był właściwie wstępem do historji prawodawstw słowiańskich; autor wskazywał czytelnikom na pole, które miał naukowo obrabiać, grunt sobie oczyszczał, z chwastów go wykorzeniał, szukał podstawy dla przyszłego gmachu. Tam błądził jeszcze w czasach przed-historycznych, w świecie że tak powiemy przed-potopowym, szukał całości i życia, a znajdował tylko ślady i wzmianki. W tomie drugim autor wkracza już poważnym krokiem w kraj historji, myślą swoją obejmuje kilka wieków istnienia już faktami zaświadczonego ludów słowiańskich, przegląda prawo polityczne przodków naszych, rozrzuconych po Europie na ogromnych przestrzeniach i szkicuje obrazy i fakta od IX do XIV wieku. Jest to najważniejsza epoka, najgłówniejsza część historji powszechnéj pokoleń słowiańskich, a to z wielu względów, może i dla tego szczególniéj, że nietyle rozjaśniona, nietyle pewna i obfita w wypadki, a późniejsze epoki są już bardziéj historycznego życia. Same te zawiązki bytu narodowego, u każdego plemienia wywijając się z nieznanéj, ciemnéj przeszłości, tworzą zasady, rozwijają instytucje. Historja prawodawstw słowiańskich z téj epoki, to historja cywilizacji całéj połowy Europy, przedmiot zupełnie nowy, a zajmujący.

Autor stawia pierwsze kroki na tem polu, więc szkicuje tylko, jak powiedzieliśmy. Więcéj się domyśla, więcéj tworzy a priori dowolnych, chociaż popartych pewnym systematem widzenia historycznego, rozumowań, zbliżeń i wniosków, jak buduje, ale ktoż to za złe mieć może autorowi, który pomimo ogromnéj swojéj erudycji, pierwszy z uczonych obrabia przedmiot nieznany. Historja prawodawstw w ogóle jest rzeczą nową w nauce, cóż dopiero historja prawodawstw słowiańskich? plemienia historycznego, które pomimo starożytności siedzib swoich w Europie, pomimo tego, że utworzyło kilka państw rozleglejszego lub mniéj rozległego znaczenia i wpływu, dopiero teraz przebudza się dla jakichś większych idei, dla więcéj śmiałego czynu. Chociaż historja taka jest rzeczą nową w nauce, łatwiéj przecie Europie wziąć się do obrabiania historji prawodawstw zachodnich w jednem obszernem dziele, jak nam słowiańskich; Europa daléj od nas zaszła w życiu naukowem i więcéj ma wydanych i obrobionych materjałów ku swojéj własnéj historji; każdy naród na zachodzie ma ich zapewne więcéj gotowych, jak my wszyscy. Nie znaczy to, broń Boże, i nie mówim tego, żeby materjałów u nas nie było. Nie wdajem się tutaj w bogactwa innych słowian, ale za Polskę ręczyć możemy. U nas taka obfitość, takie mnóstwo bogactw, że oczy bolą i już dawno powiedzieliśmy, tylko nie pamiętamy gdzie, że prędzéj się całego świata historycznego wyczerpią w druku i w wydawnictwie, zabytki i pamiątki, jak nasze polskie. Ale myśmy tutaj na wschodzie Europy dzień za dniem staczali krwawą walkę z wrogami cywilizacji, piersiami naszemi zastawialiśmy zachód, u nas historja była w życiu, nie na papierze, każdy niemal szlachcic gdzie był i jak był, robił nie pisał historję. Zajęci sprawami rycerskiemi, myśmy bardzo lubili notować każdy krok swój w życiu dyarjuszami, relacjami, manifestami, pismami, mowami, czemkolwiekbądź, aleśmy mało mieli czasu swobodnego ku temu, żebyśmy pisali historję. Z tych naszych materjałów, o których tutaj wspominamy, któremi się lubuje nasze pokolenie, a których nigdy przodkowie nasi za coś ważnego nie mieli, bo te manifesta i dyarjusze pisali dla siebie, dla pamięci własnéj, dla nauki rodzinnéj, nie zaś dla kraju, zbierze się kiedyś zajmująca bardzo historja. Dzisiaj rozkochaliśmy się w żywocie naddziadów i skrzętnie gromadzimy materjały. Cóż dopiero mówić o innych ziemiach i ludach słowiańskich? Nasza cywilizacja polska, acz nie jest najdawniejszą w Słowiańszczyznie, jest zawsze przecież niezmiernie dawną, a już i tak rozwinęła się najwspanialéj: żaden naród słowiański ani tak świetnéj nie miał przeszłości, ani tak wielkiéj i bogatéj literatury jak Polska. Wszystkie dawne słowiańskie sławy zbić w jedno, to ledwie sława nasza jagiellońska; zbić wszystkie literatury słowiańskie w jedno, to ledwie sprosta naszym bogactwom, choćby jednéj złotéj epoki zygmuntowskiéj. Inne ludy słowiańskie są w stanie zliczyć, są w stanie obrachować na liczbę wydania swoje i xiążki, gdzież tu u nas o czem podobnem pomyślić? A więc jakież materjały posiadają, jakie mogły już wydać inne ludy słowiańskie? Niewątpliwie, że jest ich moc niezmierna, pomimo tego, że od nas każdy stosunkowo jest i musi być w tem uboższy.

Rossja dziś bardzo wiele robi. Czechy zaledwie zmartwychwstały do naukowego słowiańskiego życia, Serbja dopiero się budzi, Bulgarja śpi jeszcze, Bulgarja jest zupełnie terra incognita, a zna sama się tak mało i przeszłość swoją, że jak się przekonywamy z dodatków do tego tomu historji prawodawstw, nie wie nawet co myśléć o swoim kościele narodowym, czego się ma trzymać co do faktu o patrjarchach, nawet kolei patrjarchów swoich i następstwa oznaczyć nie umie, a co większa, nawet lat w których rządzili. To dzisiaj są główni przedstawiciele idei słowiańskiéj w Europie; mamyż jeszcze zniżać się do prowincjonalności, które zyskać mogą tylko wspólność kilku plemion? Dla Rusi naprzykład, o któréj obecnie pracują w Polsce, w Rossji, chociaż są rusini patrjoci za Dnieprem i w Galicji, co myślą o pamiątkach swojéj przeszłości.

Jeżeliśmy czasu nie znaleźli dla drukowania materjałów, jak go znaleźć mogli tacy Bulgarowie i Serbowie, przygnieceni odrazu przez Turcję, te dwa dzielne narody, które się rozwijały tak pięknie w XIV wieku? jak go znaleźć mieli Czesi, którzy prowadzili morderczą walkę przez kilka wieków o swój byt, język i narodowość i którzy dopiero po bitwie na Białéj górze w roku 1620, zostali tem, czem Serbja i Bulgarja były już po bitwie na Kossowem polu w roku 1389? Ruś straciła samodzielne życie już w XIII—XIV wieku i została polską lub litewską, co na jedno później wychodzi. Gdzież pomniki nasze ku temu, żeby już dzisiaj można było napisać zupełną i dokładną historję prawodawstw?

Pan Maciejowski odważył się na wiele, nie ma co mówić, alež doskonale mimo to, pobudki jego i cel pracy pojmujemy. Serce się rwie ku odgadnieniu tajemnic przeszłości, ciekawość jest w każdym, a w naukowym człowieku, który całe życie strawił na studjach, na pracy mozolnéj, tem większa. Myśląc ciągle o jednéj rzeczy, przyjdziemy do tego, że się rozwidnią nam widoki, pojęcia, sprawy i że ni ztąd ni z owąd własny sobie o wszystkiem uprzędziemy w głowie systemat. Otóż systemat ten jest owocem, jest kwiatem całego naukowego życia, jakże pozwolić żeby zwiędniał, zmarniał? Owoc ten niech będzie niedojrzały, zawsze zostanie nasienie, zawsze sprawi swój skutek. I sumienie człowieka naukowego i ludzie którzy tym owocem badań jego żywić się mają, nie mogą mieć nic przeciw takiéj odwadze, owszem, wywołują nieraz ją, poświęcają, błogosławią.

Pan Maciejowski wie, że daje owoc niedojrzały, bo pierwszy, bo go otrzymał za własnem staraniem, grunt uprawiwszy pod zasiew obcéj rośliny i uprawę tego gruntu zastosowawszy do natury rośliny. Pan Maciejowski wie, że pomysły jego przetrawić się mogą w ogniu krytyki naukowéj, że mogą, że powinny kiedyś spłonąć; szczęśliwy będzie, jeżeli uratuje jaką z główniejszych zasad, na których jego gmach dzisiaj stoi. Wszakże i na własnem dziele ma tego przykład, jak się wziął przed czasem do pracy. Z dziedziny badań około prawa rzymskiego, przerzuciwszy się przed dobrze więcéj jak ćwiercią wieku, do badań więcéj jak dla nas praktycznych, więcéj zajmujących, po dziesięciu latach przystąpił do druku pierwszego wydania historji prawodawstw. Wydawszy cztery tomy w roku 1831—5, p. Maciejowski daléj posuwał studja, a znowu po latach dwudziestu kilku zdobył się na drugie wydanie historji prawodawstw. Ale nie jest to, właściwie powiedziawszy, drugie wydanie; jest to na nowo zupełnie, może z dojrzalszym poglądem, z większą wielostronnością opracowane dzieło. Pan Maciejowski sam to wyznaje. Więc jeżeli pierwsze wydanie zniknęło, przerodziło się w tem drugiem, jeżeli tylko dla honoru to drugie drugiem się nazywa, czyż w tem wszystkiem nie dowód, że owoc był niewczesny? Gdyby Bóg pozwolił jeszcze długich lat zacnemu autorowi i przyszedł czas na trzecie, jesteśmy pewni, że i to trzecie wydanie byłoby zupełnie odmienne od drugiego. *(d. c. n.)*

**PRZYJECHALI DO WARSZAWY.**

*Bielski* Ign. ob. z Pabłanic nr 1574, *Gecewicz* Barbara żona jenerała-majora z Wilna nr 1347, *Hofman* Tytus ob. z Pobyłkowa nr 585, *Kosobudzki* Lud. ob. z Krzeczkowic nr 556, *Lubomirski* Stan. xiążę z gub. Wołyńskiéj nr 414, *Łempicki* Stan. ob. z Iwanisk, nr 1337, *Moszczyński* Józ. obywa. z Bronisz nr 585, *Prendowski* Józ. ob. z Mirca nr 586, *Rostworowski* Adam sędzia pokoju z Stelmachowa nr 570, *Siciński* Gustaw ob. z Kobylina nr 625, *Sarnecki* Napo. oby. z Bychawy nr 638, *Swięcicki* Hipo. ob. z Cesarttwa nr 570, *Sołtyk* Fran. ob. z Piastowa nr 584, *Toczyski* Fel. ob. z Prusinowic nr 585, *Januszkiewicz* Lud. lekarz z Wiednia nr 476, *Motkalf* Jerzy ob. z Londynu nr 414, *Orłowski* Alexa. obyw. z Paryża nr 414.

**WYJECHALI Z WARSZAWY.**

*Biernacki* Karol ob. do Lublina, *Cieszkowski* Wacław ob. do Dembowca, *Domański* Stan. ob. do Zalesia. *Kozarski* Mich. ob. do Prusinowa, *Mycielski* Stani. hr. do Lubartowa, *Otocki* Tom. oby. do Miedzechowa, *Sokołowski* Leopold obyw. do Czyżewa, *Wolf* Kar. ob. do Cieląndza *Gliszczyński* Alfred ob. do Wrocławia, *Hölzel v. Sternstejn* Fran. obyw. do Krakowa.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 12, a na dół statkiem *Płock* osób 49, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 22, a z dołu statkiem *Niemen* osób 51.

TEATR WIELKI. Jutro: *Jerozolima*, (panna Morska przedstawi rolę Giseldy.)

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Maja (9 Czerwca) 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*